

Modlitwa osobista.

Dlaczego się modlimy?

Człowiek nosi w sobie pragnienie nieskończoności, tęsknotę za wiecznością, pragnienie miłości, potrzebę światła i prawdy, które popychają go ku Absolutowi; człowiek nosi w sobie pragnienie Boga. Ta siła przyciągania ku Bogu, którą sam Bóg umieścił w człowieku jest „duszą modlitwy”, która następnie przybiera wiele form i sposobów. (Papież Benedykt XVI)

„Pragnienie Boga – stwierdza Katechizm KK - jest wpisane w serce człowieka ponieważ został on stworzony przez Boga i dla Boga” (n. 27).

Szukamy Boga.

Te poszukiwania rozpoczynamy w tym, co zewnętrzne, ale mądrość Boża i Duch Św. uczą nas zostawiać fałszywe drogi i kierują ku miejscu, gdzie jesteśmy oczekiwani.

Miejscem modlitwy jest serce człowieka, to miejsce ukryte w nas, źródło życia nadprzyrodzonego.

Ono zawsze bije i czeka, aż odkryjemy je w sobie, i pozwolimy popłynąć strumieniom żywej wody. Czasem trudno je znaleźć, zajęci doczesnością, zaplątani w codzienność, zmęczeni hałasem i tempem życia, nie mamy sił i wiedzy, co robić.

Gdy już zrobimy w swoim życiu miejsce Bogu, rozpoczyna się wędrówka do serca. Zaniesie nas tam Słowo, myśl, refleksja, obraz- to wszystko czym zazwyczaj rozpoczynamy naszą modlitwę by dojść do samej jej istoty- spotkania.

Modlitwa : spotkanie osoby i Osoby.

Stań w obecności Boga...(Jezuici)

OSOBA- Bóg czeka na człowieka, jak Jezus czekał przy studni na Samarytanę.

Na modlitwie spotykają się dwie rzeczywistości- świat widzialny- ja i nadprzyrodzony- Bóg.

Boga nie widzimy, nie słyszymy, nie możemy dotknąć- jest poza naszymi zmysłami, jednak- wierzymy w Jego obecność; stąd wiara w Jego obecność jest podstawą modlitwy.

Zaraz też- uświadomienie sobie, Kim jest Ten, którego spotykam, - Stworzyciel, Zbawiciel, wyzwala bojaźń Bożą i pokorę- jakie stworzenie ma wobec Stwórcy, a także miłość wobec Niego.

wiara, pokora i miłość –bez nich nie ma modlitwy, nie ma spotkania ...

Modlitwa jest spotkaniem , nie byłoby modlitwy, gdyby Bóg na to spotkanie się nie stawił.

Pewien paradoks: sytuacja gdy **ON -Dawca** jest zawsze gotowy, zawsze czeka, a **obdarowany- ja**- ociąga się z przyjściem. (*O, gdybyś znała dar boży i wiedziała... prosiłabyś...*).

Modlitwa jest łaska, nic nie można uczynić, by On tam był, **a On jest.**

Nie jest- techniką, systemem, zestawem magicznych wezwań, nie zależy od naszej świętości, dobrego samopoczucia, ilości czy piękna wypowiedzianych słów, ... a jednak ...

Są pewne warunki usposabiające dusze do przyjęcia daru ponieważ modlitwa należy do porządku życia duchowego, jest jej motorem jednak motor nie pociągnie maszyny gdy ta ma zaciągnięte hamulce.

Wzrost duchowy zależy od autentyczności naszej całej drogi za Bogiem- nie ma wzrostu na modlitwie, gdy w moim życiu panuje chaos, i duch tego świata;

asceza i wyrzeczenie- nie ma wzrostu modlitwy bez wyrzeczenia, upraszczania swojego życia, wyzbywania się wszelkiego nadmiaru, wszystkiego „zbyt” ;

doświadczenie ciszy, praktykowanie ciszy i poszerzanie jej przestrzeni w codzienności, cisza to nie tylko brak dźwięków, to spoglądanie w niebo Modlitwa zaczyna się od ciszy: *Usiądź na brzegu ciszy, żadnego scenariusza, stoję i czekam, na Ciebie, byś nadał mi imię, na Ciebie, byś popatrzył mi w twarz, na Ciebie, byś mnie ogarnął, czas i miejsce sam wybierzesz, zawsze tak robisz i to zawsze jest dla mnie o wiele lepsze.*

Czy potrzebujemy pogłębionej modlitwy osobistej?

Jest konieczna do rozwoju duchowego. Jak pokarm dla ciała. Nie ma wzrostu duchowego bez modlitwy osobistej, to ona przekuwa nasze serca z kamienia w serca z ciała. Dzięki temu stajemy się dobrą glebą do przyjęcia Słowa. Nawet codzienne uczestnictwo we Mszy nie przyniesie oczekiwanych owoców duchowych bez przemiany naszego serca. Modlitwa osobista nie stoi w opozycji do modlitwy wspólnotowej (nabożeństwa) liturgii itd. Lecz jest ich pogłębieniem , wzięciem do siebie.

Modlitwa zmienia się wraz z nami. Nie jest czym oderwanym od nas, formą ćwiczeń duchowych narzuconych nam od zewnątrz , wypływa z samego źródła życia i obejmuje całego człowieka. Dlatego dzisiaj jest inna niż będzie jutro, dojrzewa wraz ze mną. Każdego dnia staję do modlitwy nie wiedząc jaka będzie , jestem początkującym, nowicjuszem i nigdy nie może być inaczej.

Istnieje pewna dynamika w modlitwie – Modlitwa wypływa z centrum człowieka i jego życia, - nie jest względem niego czymś zewnętrznym, doczepionym.

Modlę się tym, czym żyję- moją radością, bólem, cierpieniem- tylko moje prawdziwe **Ja** może stanąć przed Panem i tylko wtedy moja modlitwa prośby, dziękczynienia, uwielbienia, adoracji- jest prawdziwa. Modlitwa wypływa z codziennego życia a codzienne życie z modlitwy.

Owocem modlitwy jest uzdrowienie- na modlitwie otrzymujemy nowe oczy- wracamy do swojego życia z uzdrowionym sercem- nasze życie nie zmieni się ale zmieni się postrzeganie rzeczywistości; widzę obecność Boga, ślady Boga w swoim życiu, w ludziach, zdarzeniach. Widzę Jego miłość i troskę. Owocem jest też pokój serca, radość, miłość do Boga, siebie i braci.

Poznaję prawdę o sobie, którą widzi Bóg, swoje prawdziwe JA, a zanim się ono odsłoni (JA) umiera stary człowiek we mnie, fałszywy obraz mnie, moje wyidealizowane i nieprawdziwe, pełne fałszywe wizje i mrzonki o samym sobie. **Oczyszczenie** sprawia, że umieramy na pewnym poziomie życia duchowego, by odrodzić się na kolejnym. *Poznacie prawdę a prawda was wyzwoli.*

Schodzenie w głąb serca uczy nas pozostawiania siebie by zająć się NIM, Bogiem. Coraz bardziej poznaję Boga. Nie jest to poznanie na zasadzie zbierania informacji, teologii, ale- jak poznanie Kogoś, z kim się mieszka- znam zwyczaje, kroki, głos- **oświecenie**- wracając z modlitwy widzę teraz Bożą obecność i działanie w swoim życiu i świecie. Coraz mniej mówię na modlitwie, coraz więcej słucham i widzę.

Modlitwa zmienia się, upraszcza, zaczyna od słów, rozważań i medytacji, przechodzi do prostych aktów, czekania, nasłuchiwanie. Aż do uświadomienia sobie, że nie wiemy, jak modliliśmy się, to jakby być w innym czasie i powrócić-pełnym spokojem i radości. Momenty modlitwy **zjednoczenia**

najczęściej nas samych zaskakują, zadziwiają i czujemy się wręcz niezręcznie wobec tego, czego nawet nie potrafimy nazywać. Modlitwa głębi serca jest dla każdego, kto naprawdę szuka Boga:
Kto szuka ten znajdzie, kto prosi temu będzie dane a pukającemu otworzą...

Pierwsza i ostatnia walka, jaką przyjdzie nam stoczyć na modlitwie to walka **o wierność**. Diabeł wie, że wymykasz mu się, oddając się modlitwie osobistej. Będzie piętrzył przeszkody, byś nie stawał do modlitwy, lub stosował racjonalne powody, byś wybrał inne dobro- np. aktywność - zamiast modlitwy. Praca nie jest modlitwą, nawet praca w dziele Bożym, ewangelizacji itp. Modlitwa jest trudem, zmaganiem się do ostatniego dnia życia, ponieważ jest tak ważna- otwiera już tutaj na ziemi na życie w bliskości i obecności Boga, życie do jakiego jesteśmy powołani na wieczność.

Modlitwa, trudności.

Podsumowanie poprzedniego nauczania:

- modlitwa bierze się z pragnienia Boga, jakie nosimy w sercu; to pragnienie otrzymaliśmy w akcie stwórczym;
- pragnienie to popycha nas do szukania Boga, aż odkrywamy, że jest On obecny w sercu człowieka, i od zawsze tam na niego czeka;
- modlitwa jest spotkaniem dwóch osób, dwóch rzeczywistości- człowieka i Boga;
- by doszło do spotkania potrzebna jest wiara- w obecność i istnienie Niewidzialnego; pokora wobec Jego wielkości i majestatu; oraz miłość, ponieważ na modlitwie upodabniamy się do Tego, którego kochamy;
- miejsce spotkania jest serce człowieka (rozumianym w znaczeniu biblijnym);
- modlitwa jest łaską, gdyż na obecność Bożą w żaden sposób nie możemy zasłużyć, wyprosić, wypracować itp...

Z mądrości ojców pustyni:

„ Bracia zapytali abbę Agatona: Ojcze, która z cnót wymaga największych wysiłków? Abba odrzekł im: „ Wybaczcie bracia, ale według mnie nic nie wymaga większego wysiłku niż modlitwa do Boga, bo kiedy człowiek zamierza się modlić, demony z wielką pasją próbują mu przeszkodzić. Doskonale bowiem wiedzą one, że nic innego nie przeciwstawia się z lepszym skutkiem ich złu, jak modlitwa. Jakiegokolwiek innego czynu dokonałby człowiek, to odpocznie po osiągnięciu rezultatu. Tylko modlitwa wymaga stałego napięcia i człowiek musi czynić w niej wysiłki, dopóki oddycha. ”

Pierwsza walka jaką przyjdzie nam stoczyć: aby się modlić, a ostatnia –:aby się modlić.

Niech to nas nie zniechęca. Ponad wysiłki nieprzyjaciela jest łaska i moc Boża, która da nam siłę i mądrość by rozpoznać zasadzki na drodze modlitwy i przeciwstawiać się pokusom złego.

Zmagania o wierność modlitwie, jakie toczyło wiele oddanych Bogu dusz, dają pewien mapę tych trudności.

Opiszę kilka, by zrozumieć ich mechanizm .

Na początek- kilka wymówek żeby się nie modlić.

1. Mówimy- to nie dla nie, ja się nie nadaję się. Modlitwa jest dla innych, świętych....! Do głębokiej modlitwy zaproszony jest każdy!!!! ochrzczony. Modlitwa nie jest zarezerwowana dla duchowej elity, mistyków itp. Jezus czeka na każdego człowieka, ponieważ umarł za każdego.
2. Po co modlitwa osobista, czy nie wystarczy udział w liturgii, praktyki pobożnościowe, modlitwa wspólnotowa? Nie ma żadnego konfliktu między

modlitwą publiczną a prywatną. Modlitwa osobista jest konieczna we wzroście duchowym, ona pogłębia treści modlitwy wspólnotowej, staje się jej przedłużeniem. Przenosi ją do serca. Nawet codzienne uczestnictwo we Mszy Św. nie przyniesie oczekiwanych owoców duchowych bez przemiany naszego serca.

3. Wymówka: Praca to też modlitwa, zwłaszcza praca dla Pana Boga! Pracuję dużo i nie mam czasu nie muszę się modlić. Modlitwa nie jest ucieczką od życia lecz nauką jak je lepiej przeżywać. Uczymy się prawdziwej nieobłudnej miłości do Boga, siebie i bliźniego a ta owocuje uczynkami i gotowością do dawania siebie. Masz czas na to, co dla ciebie ważne.
4. Jestem grzesznikiem więc się nie modłę, zacznę, kiedy uporządkuję swoje życie i zerwę z grzechem! Otóż nie zerwiesz z grzechem i nie uporządkujesz życia, jeśli nie staniesz do szczerzej modlitwy.

Inne: ?

Kiedy już się modlimy. Przypomnienie, że człowiek cały bierze udział w modlitwie, ciało i dusza. uczucia- pociechy, łzy, westchnienia, itd. Ciało- postawa; zmysły- obraz, ikona, śpiew ...to początek drogi do serca- tam – prawdziwe JA- Nie stanę przed Bogiem jeśli się ukrywam, udaję. Tylko moje prawdziwe JA spotka Boga. Błogosławieni czystego serca- oni Boga oglądać będą.
i dlatego tam spotykamy Boga, ON nie jest ograniczony naszym sercem,

Na poziomie myśli pojawiają się rozproszenia. Są niesforne, biegną gdzie chcą. W pierwszym odruchu podążamy za nimi- to normalne, po uświadomieniu sobie tego, należy spokojnie powrócić do modlitwy. I tak za każdym razem.

Czasem modlitwa jest tylko walką z rozproszeniami. Nie szkodzi. Bogu podoba się to, że starasz się być przed Nim. Czasem taka modlitwa jest bardziej cenna w Jego oczach niż ta, która przebiega łatwo i bez pokus.

Z czasem nabieramy wprawy w radzeniu sobie z rozproszeniami. Nie biegniemy już za myślami, gdy nauczyliśmy się modlić się sercem.

Na poziomie uczuć- smutek w strapieniu jest dużą przeszkodą do modlitwy, ale nie sposób dobrze przejść strapienia nie modląc się.

Po pierwszym nawróceniu modlitwa jest pełna pociech i radości, dojrzwianie duchowe pozbawia nas tak wielu przyjemności- kryzys modlitwy, gdy staje się oschłą , trudną. Czy wytrwamy na modlitwie bez tak wielu radości?

Smutek pojawiający się w czasie oczyszczenia- Bóg na modlitwie pokazuje nam nasze grzechy, przywiązania, z których nie chcemy zrezygnować- to smutek bogatego młodzieńca, przywiązanego do swoich „bogactw”: grzechy uczynkowe a

prawdziwa niewola serca, gdy zgadzamy się na grzechy serca, nieprzebaczenie, nienawiść, niechęć, brak pojednania, zazdrość.

Modlitwa osobista skutkuje nową świadomością, jaką dusza zyskuje odnośnie samej siebie. *Św. Augustyn: Spraw, abym poznał siebie, spraw, abym poznał Ciebie.*

Pascal: Poznanie siebie bez poznania Boga grozi rozpaczą, poznanie Boga bez poznania siebie- pychą.

Trud – akceptacja prawdy o sobie i swoim życiu. Pokusa- by się wycofać.

Modlitwa jest jak praca rzeźbiarza, który wytrwale, kawałek po kawałku, wykuwa postać człowieka ukrytą w kamieniu. Formuje człowieka takiego, jak widzi go Bóg, stajemy się na obraz Syna.

Pycha.

T. Merthon: Wielu poważnych i pobożnych idealistów próbuje kształtować swoje życie duchowe jak dzieło sztuki. Pociąga to za sobą odruch przypatrywania się sobie, przerabiania siebie, dostrajania do idealnych wzorców co w rezultacie prowadzi do nieustannej medytacji i kontemplacji samego siebie.

Jeszcze jedną pokusą na modlitwie wynikającą z próżności jest chęć porównywania się z innymi, oceniania postępów innych, stawiania siebie wyżej innych lub – naśladownictwo, odrywania jakiejś religijnej roli, ...zazdrość.

W zamierzeniu Boga każdy jest niepowtarzalny i droga duchowa każdego z nas jest jedyna. Nie jest techniką, nabytą sprawnością, nie ma na niej skrótów ani trików.

Módl się tak, jak potrafisz, nie módl się tak, jak nie potrafisz.

Postęp na drodze modlitwy hamuje nadmierne przywiązanie do rytuałów, uporczywe trzymanie się form, które wydają się nam konieczne. Skutkuje to brakiem spontaniczności i posłuszeństwa Duchowi Św. Zatrzymujemy się i nie możemy się rozwijać, jeśli jakiś ryt, metoda lub technika wydadzą nam się nieodzowne na naszej modlitwie. *Najlepszą metodą modlitwy jest brak metody.*

Jest rzeczą ważną umieć znaleźć to, co nam na modlitwie najskuteczniej pomaga, umieć z tego skorzystać i w odpowiednim momencie- mieć odwagę z tego zrezygnować.

Postęp w życiu duchowym i modlitwie sprawia, że ta ostatnia upraszcza się. Uczymy się bardziej ufać niż opisywać, nalegać, przedstawiać, tłumaczyć...

Duchowa pycha chce stale zachwyty nad sobą, pokora prowadzi do modlitwy zwanej: prostym wejrzeniem, przebywaniem w obecności Boga w zaufaniu i wierze.

Milczenie i słuchanie. Wymagają wysiłku, wprowadzenia ciszy we własne serce, milczenia w życiu. Rezygnowania z riposty, z tego, że znasz wszystkie odpowiedzi, ...

Z mądrości ojców pustyni: *Powiadano o abba Agatonie, że trzy lata nosił kamień w ustach, dopóki nie nauczył się milczeć.*

Takie milczenie, które jest nieodzownie związane z ciszą, nie może być skierowane przeciwko komukolwiek. Zresztą na tym poziomie duchowego wzrastania oczywistym staje się fakt, że miłość leży u podstaw wszystkiego.

Milczenie wprowadza nas w sam środek przeżywania chwili, Nie uciekniesz, nie zagłuszysz jej słowami, jesteś bezbronny wobec tego, co niesie. Na początku czujemy się niekomfortowo w ciszy ale tylko w ciszy, kiedy zapadnie, usłyszysz Słowo Boga.

Jeśli potrafisz być obecnym, poznasz prawdziwą Obecność. Przymierzam, że to prawda.

Modlitwa to przeżywanie nieba już teraz, spoczywania w Tym, którego odnaleźliśmy i samemu stawania się miejscem dla odpoczynienia, szabatu, spoczynku Boga.

Niech nas nie zrazi to, że będą trudności. To wysiłek tych, którzy wspinają się by zdobyć szczyt góry. Podejmują trudy i zmagania, walczą ze swoimi słabościami, bo pragną zobaczyć świat z większej perspektywy i być bliżej nieba. Po zejściu ze szczytu, mają w sercu radość i poczucie spełnienia. By za jakiś czas zapragnąć kolejnej wspinaczki.

